Rok I. Nowy Sącz, dnia 1. czerwca 1894. Nr. 7.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI“

Cena prenumeraty.
DLA CZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. — ct.
półrocznie — „ 50 „
DLA NIECZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. 60 ct.
półrocznie — „ 80 „
Zagranicą rocz 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy Numer 10 ct.

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego
Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego“
w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty pocz. będą uwzględnion. do dni 10

W sprawie organu.

Licznych skarg i zarzutów wytaczanych dawniej przez ks. Stojałowskiego przeciw Zarządowi z powodu uchwał tegoż Zarządu w sprawie organu *„Związku“* nie poruszaliśmy umyślnie, albowiem Zarząd jak od początku okazał w tej sprawie wiele zimnej krwi i umiarkowania, tak po wyjeździe ks. Stojałowskiego wyraził zdanie, że nie byłoby honorowo poruszać sprawę, w takiej chwili i w taki sposób, gdzie druga strona nie miałaby sposobu bronić się.

Zarząd ograniczył się tedy na jednem ogólnem wyjaśnieniu sprawy, dając tem niejako odpowiedź na poprzednie zarzuty *„Wieńca i Pszczółki“*, resztę pozostawiając czasowi i okolicznościom. Istotną zaś a o wiele wymowniejszą odpowiedzią na to wszystko, jest samo pismo *„Związek chłopski“*. Nie piszemy sobie chwalby, albowiem sami dobrze czujemy, jak wiele naszemu pismu brakuje, aby było doskonałe i ciągle dążymy do poprawy — ale idzie o kierunek pisma: dziś to każdy osądzić może, że pismo to trzyma się ściśle kierunku wskazanego programem i statutem stronnictwa chłopskiego i tak pójdzie dalej i da Bóg w miarę możności coraz lepiej.

Ale gdzie podzieją się owe straszne i sławę człowieka szarpiące zarzuty? Czy będą odwołane?...

Poseł Stanisław Poczek przyjął je zimno, jak człowiek, co jest sumiennie przekonany, że działa dobrze dla sprawy i tak jak powinien, jak mu nakazuje włożony nań obowiązek, a dziś ma przynajmniej to zadowolenie, że sam ks. Stojałowski obecnie inaczej sprawę przedstawia jak pierwotnie: co było „najpierw zdradą“, nazwało się potem „ambicyą (w piśmie *Bogiem a prawdą*), a wreszcie „złudzeniem czy oszołomieniem“ (ostatni Nr. *„Pszczółki“*) widocznie sam się zreflektował, lecz czy to już wystarcza . . .

Inną drogę wskazuje sumienie, rozwaga, inną przepisuje statut: jest §. 19. który tak opiewa: „Spory wyniknąć mogące ze stosunków towarzystwa rozstrzyga sąd polubowny“. Każda strona obiera jednego sędziego, ci zaś wybierają trzeciego. Dlaczego ks. Stojałowski nie obrał tej drogi? Albo, co złego było w tem, że Zarząd chciał wydawać małe tanie pisemko raz na miesiąc? Cel był ten. żeby mieć bezpośrednią styczność z członkami, a przy tem mieć sposób wykonania przepisanej statutem kontroli nad organem Związku, albowiem Zarząd nie myślał zrywać umowy z *„Wieńcem i Pszczółką“*. Jeżeli zaś ta myśl, ks. Stojałowskiego tak mocno obruszyła, to chyba tylko dla tego, że ks. Stojałowski umyślił sobie trzymać zarząd i cały Związek w swojej wyłącznej opiece i z tem się nie taił, a to jest przeciwne nie tylko programowi stronnictwa chłopskiego (punkt 5), nie tylko statutowi, ale i własnym jego pismom, które ogłosiły lud dojrzałym do samorządu, — a zarząd trzymał się tych praw, które miał i ma

Co do zgody, to sądzimy, że zgoda w tych granicach jest możliwa, a może dziś o tyle łatwiejsza, że urzędowy organ już mamy i okazało się. że był na czasie, że rozwój jego dla rozwoju towarzystwa i sprawy ludowej jest potrzebny, że około siebie chętnych do pracy gromadzi, a to nawet dla księdza Stojałowskiego może być z pożytkiem, bo gdy prze-

ciwnicy jego obaczą, że sprawa ludowa nie na jednej tylko jego osobie się opiera, jak może to sobie dotąd wyobrażali, ale że sprawa obejmuje coraz szersze okręgi i warstwy, to dadzą mu pokój o tyle, o ile sposób pisania (złagodzi) odmieni, jak to w ostatnim Nrze „*Pszczółki*“ obiecuje a może nawet zechcą sobie go pozyskać... Kto to może wiedzieć?

* * *

Odwołanie i przeproszenie.

Co do „prania brudnej bielizny“, to byłoby najlepiej żeby każdy prał swoje brudy sam, a jeśli idzie o załatwienie spraw spornych, to żadna strona nie może myśleć, żeby sprawy te mogły być załatwione „poufnie w domu“, bo powinny być należycie zbadane i wyjaśnione w sposób Statutem przepisany, jako sporne wynikłe ze stosunków Towarzystwa, a potem powinny być Wam Bracia. przedstawione na Walnem zgromadzeniu. Są to bowiem sprawy tak ważne, że od nich zależy dalszy rozwój stronnictwa chłopskiego, które jest okiem w głowie naszego stanu. A sprawy te są następujące:

1. Musi być zbadane o ile słuszny był zarzut zdrady, uczyniony publicznie p. St. Potoczkowi przez ks. Stojałowskiego w pismach „*Wieniec i Pszczółka*“ i o ile słusznie Zarząd z tego powodu zarzucił ks. Stojałowskiemu oszczerstwo.

2. Zarząd zarzucił ks. Stojałowskiemu niedotrzymanie ugody co do organu towarzystwa, działanie wbrew statutowi, oraz samowolne zatrzymanie nazwy „organu stronnictwa chłopskiego“ dla pism „*Wieńca i Pszczółki*“; ks. Stojałowski zarzuca zaś Zarządowi samowolne i bezprawne postępowanie w tym wypadku.

To są po krótce sprawy o które idzie, a w tych mieszczą się różne inne zarzuty.

Nie idzie tu o osoby, bo osoby się zmieniają, macie wybory Zarządu co roku, możecie sobie wybrać kogo się wam podoba, ale idzie o samo stronnictwo, idzie o to: czy w stronnictwie ma panować zasada opiekuństwa, czy zasada pomocy i obrony? Czy jedna osoba, choćby nawet bardzo zasłużona, może stronnictwo uważać jako swoją własność i czy może sobie rościć prawo do jakiegoś wyłącznego opiekuństwa?

Czy to opiekuństwo może być posunięte aż do tego stopnia, że wszyscy członkowie i całe stronnictwo ma być jakoby trzoda z jednym pasterzem, a tej trzodzie ma być taki ślepy posłuch dla pasterza i takie jego panowanie i takie poddaństwo dla niego, że choćby pasterz ten postępowaniem swojem narażał wspólne dobro na widoczne niebezpieczeństwo i na jawną szkodę, to nikt, a nawet Zarząd nie ma prawa nic powiedzieć, ani się sprzeciwiać, bo nowy swój pan każe: chłopie skacz! a skacze, stój, a stoi, czarne... czarne, białe... białe!

Stronnictwo chłopskie przechodzi z tego powodu ciężką próbę zaraz w pierwszym roku swego istnienia, ale dotąd wyszło zwycięzko z pierwszej próby, z pierwszej utarczki o punkt 1. programu, bo Zarząd nie potrzebuje nic odwoływać, ani przepraszać i może mieć to sumienne przekonanie, że spełnił pierwszą część programu o obowiązkach, nie zważając na żadne oszczerstwa.

To należało się przypomnieć ze względu na wyniosły ton oświadczenia swej „dobrej woli“, z którego czytelnicy „*Wieńca*“ mieli nabrać przekonania: oto widzicie ja zawsze zgodny, tylko „tamta strona“ niepewna. Tego rodzaju oświadczenie mogłoby właśnie raczej zachwiać zaufanie w dobrą wolę i w prawdziwe odzyskanie „równowagi“, ale nie chcemy naprzód podejrzywać. Owszem życzymy, żeby wszystko poszło jak najlepiej, żeby nastała zgoda i harmonia najpierw w łonie samego stronnictwa.

PODATKI

Ponieważ obecnie ściąganie podatków ogranicza się w tym kwartale *tylko na egzekucyjnem upomnieniu*, przeto na razie o egzekucyi podatkowej pisać nie będziemy, lecz pragniemy Braci! rolników pouczyć o ulgach podatkowych, z powodu klęsk elementarnych, — a to dla tego — bo to jest w obecnej porze bardzo na czasie, gdyż w miesiącach maju, czerwcu, lipcu, sierpniu mają miejsce gradobicia, wylewy wody, niezmiarka, długotrwałe posuchy, lub też długotrwałe deszcze, za co Wysoki Skarb! ulgi przyznaje.

Ustawą z dnia 6 czerwca 1888 Nr. 81 (Dz. pr. państwa XXIV) postanowiono, ***aby z przyczyny uszkodzenia plonu*** wskutek wydarzeń żywiołowych (o ile już z ustawy z dnia 23 maja 1883 Dz. u. p. Nr. 83 nie wynika) podatek gruntowy odpisywano, jeżeli plon uległ zniszczeniu przez grad, wodę lub ogień, albo jeśli nastąpi zniszczenie lub znaczniejsze uszkodzenie przez inne wydarzenia w sposób niezwyczajny jakoto: mróz, ciągła posucha, ciągłe deszcze podczas zbiorów, zniszczenie przez owady (niezmiarka) lub myszy.

Otóż co robić wypada rolnikowi, skoro spotka go klęska elementarna, aby uzyskać ustawą przyznaną ulgę podatkową, czyli aby uzyskać odpisanie podatku gruntowego wraz z dodatkami.

Skoro wydarzy się szkoda w plonach przez grad, wodę lub ogień, to należy *przed upływem* 8 mówimy

wyraźnie **ośmiu dni** donieść pisemnie do c. k. Starostwa jako do Władzy podatkowej pierwszej instancyi o zaszłej szkodzie, z prośbą o wysłanie komisyi do sprawdzenia rozmiarów szkody i odpisanie podatku wraz z dodatkami.

Podanie to może wystosować wójt imieniem wszystkich poszkodowanych, lub też każden poszkodowany z osobna, *a podanie takie jest* w myśl pozycyi 44 g. Taryfy dołączonej do ustawy z dnia 13 grudnia (1862 Dz. u. p. Nr. 89.), *wolne od* ***stempla***, a musi się pamiętać o tem, iż podanie takie przed upływem **ośmiu dni** wniesionem być musi, bo inaczej odpisanie podatku nie nastąpi.

Podanie takie, powinno wykazywać nie tylko poszkodowanego posiadacza, lecz także i przedmiot poszkodowany, rodzaj klęski i *dzień* w którym takowa się wydarzyła, dalej winno w samem podaniu lub też w spisie do takowego dołączonym dokładnie wykazać *imię i nazwisko* każdego *poszkodowanego* kontrybuenta (t. j. opodatkowanego właściciela) *jego numer domowy*, tudzież *numer gruntowy i każdą* w posiadaniu jego *uszkodzoną parcelę według jej liczby katastralnej*, tudzież *przestrzeń i rodzaj uprawy*, jeżeliby *nie było możliwe* zapodanie liczby katastralnej zapodaną być winna *przynajmniej niwa*, w której te parcele są położone.

C. k. Starostwo obowiązane jest, po myśli §. 8. tej ustawy wydelegować bezpłatnie t. j. na koszt Wysokiego c. k. Skarbu, komisarza natychmiast po nadejściu uwiadomienia o szkodzie a szczególnie, jeżeli szkoda elementarna nastąpiła w czasie żniw, z wyjątkiem szkody z innych wydarzeń n. p. posuchy, niezmiarki, gdyż rozpoznanie tej szkody może się odbyć dopiero wtedy, gdy szkoda w plonie stała się widoczną, jednak zawsze tak, aby rozciągłość szkody można w zupełności sprawdzić.

Delegowany komisarz (zazwyczaj Inspektor podatkowy) po przybyciu do gminy, przybiera dwóch członków reprezentancyi gminnej, potrzebnych do udzielania objaśnień, sprawdza rozmiary szkody, wedle wykazu udzielonego c. k. Starostwu przez wójta poszkodowanej gminy, lub też przez poszkodowanego samego.

Jeszcze raz zwracamy uwagę wszystkich rolników, aby pamiętali co robić wypada na wypadek klęski, aby uzyskać opust podadku gruntowego, otóż powtarzamy, należy donieść do c. k. Starostwa podaniem bez stempla, w podaniu podać rodzaj szkody i dzień szkody i dołączyć spis wszystkich poszkodowanych, a spis ten ma zawierać *koniecznie* numer domu, numer arkusza gruntowego, imię i nazwisko poszkodowanego, przestrzeń i rodzaj uprawy i nazwa niwy, dalej *pilnować*, aby doniesienie to **przed** upływem 8 dni do c. k. Starostwa podano, a gdy przyjedzie delegat c. k. Starostwa, aby tak wójt jak niemniej taksatorzy, ludzie obznajomieni z mapami i arkuszami gruntowemi w tym dniu byli i szkodę prawdziwą przedstawili. W końcu kładziemy nacisk, aby każdy poszkodowany zgłosił się *zaraz po szkodzie* i przed upływem 8 dni u wójta, aby w spis poszkodowanych wpisanym być mógł, gdyż inaczej ulgi czyli opustu podatku gruntowego nie uzyska. Otóż pilnujcie się, Bracia! korzystajcie z dobrodziejstw ustawy w obec której ma równe prawo do ulgi każdy stan, tylko każdy niech swego interesu sam pilnuje, bo jak to powiadają „jak kto sobie pościele, tak się wyśpi“.

Równocześnie zwracamy Waszą uwagę na ustawę z d. 23 maja 1883 (Dz. u. p. Nr. 83) o utrzymaniu w ewidencyi katastru podatku gruntowego, na podstawie której to w całej Galicyi wykonują swoje czynności urzędowe c. k. geometrzy, a i w roku bieżącym od 1 maja do końca października zapisują wszelkie zmiany co do osoby posiadacza gruntu, jak niemniej co do powierzchni i uprawy gruntu, od którego podatki gruntowe Urzędy podatkowe wymierzają, przeto należy zgłaszać wszelkie zmiany osoby posiadacza gruntu lub powierzchni parcel gruntowych, n. p. jeśli komu woda grunt zabrała zupełnie, albo uczyniła grunt *trwale* niemożebnym do uprawy, t. j. wymuliła warstwę zwierzchnią i odsłoniła pokład spodni.

W następnym numerze podamy więcej o tej ustawie, na razie tylko zwróciliśmy uwagę czytelników na sprawy będące na czasie.

Regulacya rzek i potrzeba obrony.

Jest poniżej Nowego Sącza przysiołek „Łężek“, a właściwie parę chałup, należących do gminy Dąbrowa powiatu Sądeckiego. Niegdyś podług podania ludzkiego były tu duże role czy małe folwarki, bo dotąd nazywają ludzie szlachtą tych biedaków, którym zostały skrawki ich ziemi, jeszcze za naszej pamięci gdzie dziś jest koryto Dunajca, a nawet po drugiej stronie w miejscu gdzie dziś pole orne szczęśliwego właściciela, tam zieleniały się ich pola urodzajne z tej strony Dunajca. Wszystko zabrał Dunajec rok za rokiem. Co za okropne położenie! Całe życie, od dziecka aż do grobu patrzeć jak ojczyzna twoja po kawałku rwie i znika w mętach szumiącej wody. Tak samo stało się z gruntem Jana Hybla w Marcinkowicach.

W dawnym porządku rzeczy było to zrządzenie Boże, człowiek poddawał się wyższej woli, prosił Boga o odwrócenie nieszczęścia i miał nadzieję: może też Pan Bóg zlituje się kiedy, może odwróci prąd wody w przeciwną stronę, może w ten sposób zwróci choć kamieńcem to co mu się zagonem zabrać podobało, dziś patrzysz, a tam po drugiej stronie w kamieńcach, gdzie twoje było pole, tam leży coś na podłuż... to tama, to regulacya, teraz już przepadło, teraz już nie ma nadziei! „Szczęśliwy kto więcej posiada“ co mu los podarował, to on sobie mógł zabezpieczyć z pomocą publicznego grosza i już mu tego los nie wydrze, bo tama sama zabezpiecza jego nabytki, a mnie woda rwie dalej, a mnie woda bije tem silniej, a mnie woda nie wróci tego co mi zabrała, już brzeg wody nie przesunie się w tamtą stronę już przepadło moje na zawsze!... Tak się skończyła smutnie historya Łężka.

Podobna historya jest z Janem Hyblem w Marcinkowicach: jak wycelowali regulacyę tak w pakowali chłopu wodę akurat w jego grunt, który leży poniżej i poszedł grunt do morza. Albo Chełmiec zabili tamy po przeciwnej stronie w kamieńcach, a dopiero jak woda zabrała pastwiska gromadzkie wtedy zabili tamy, ale kto im grunt wróci, kto to wyliczy! A chłop jest zawsze tego zdania, że władza z urzędu powinna ochraniać słabszego a Wydział krajowy ma prawo i obowiązek zawsze, a więc i w tych wypadkach czuwać nad całością zakładowego majątku gmin. Regulacya zaś nie może być uważana za przedsiębiorstwo, czy to na korzyść pojedynczych właścicieli, czy to na korzyść skarbu, ale przedewszystkiem powinna mieć na oku ochronę zagrożonych brzegów, a żadną miarą nie powinna nikogo krzywdzić, a więc jeżeli rozpoczynać się ma budowa na jednem brzegu to najpierw powinien być ubezpieczony brzeg zagrożony, a nie tak jak to się często dzieje, że tamy budują się po kamieńcach, aby woda jeszcze bardziej rwała przeciwne brzegi.

Upraszamy Wysoki Rząd, aby na to baczną zwrócił uwagę, a oraz i Wysoki Wydział krajowy. Powie kto może to jest ustawa wodna, są paragrafy, są rozprawy i postępowania (§. 82 i §. 83) z przypuszczeniem prawniczych i technicznych pomocników, jest otwarta droga prawa, kto się czuje pokrzywdzonym". Dobrze to dla bogatych i dlatego ci sobie dają radę; ale cóż zrobi człowiek biedny i jak sobie poradzi z tymi wszystkimi paragrafami? czem opłaci te różne zachody?

Powiadają, że chłop nie powinien być posłem, bo nie ma do tego potrzebnej nauki, a tu w codziennym życiu każą chłopu być prawnikiem i inżynierem i Pan Bóg wie czem.

Gdzie sens w tem wszystkiem! My rozumiemy tak, że powinna być Władza coby z Urzędu ochraniała interes biednego, aby była sprawiedliwość, bo dziś z tej złej mnogości paragrafów jest wielki ucisk dla ludu wiejskiego biednego. Dla tego to bardzo przychylnie i z radością przyjęliśmy projekt Rządu o „Związkach rolniczych", które oprócz taniego kredytu dla rolnika dać mu mają ***obronę z urzędu*** co właśnie jakby z pod serca jest nam wyjęte.

O rewizorach bydła.

(Odpowiedź „Związku" na listy w Nrze 1. i 5.)

Zasięgaliśmy rady co do Waszych żądań i dowiedzieliśmy się, że ustanowienie rewizorów bydła w powiatach nadgranicznych wynika z ustawy o księgosuszu i o zniesieniu rewizorów nie ma co myśleć. Ale to mniejsza, bo ulgi byłyby i tak możliwe przynajmniej przy wydawaniu paszportów, żeby właściciel bydlęcia nie potrzebował chodzić za paszportem nieraz o milę i więcej do siedziby rewizora, ale żeby dostał paszport w swojej gminie.

Jeśli ten sposób jaki poniżej podajemy przypada do waszych potrzeb, to ***„Związek stronnictwa chłopskiego"*** wniesie gdzie potrzeba, petycyę następującej treści:

. . . .

Z powodu przepisów o rewizorach bydła ludność powiatów pogranicznych ma wielką uciążliwość z tego powodu że za każdym paszportem na bydlę, choćby i na cielątko musi chodzić do rewizora bydła, którego siedziba jest nieraz o milę albo i więcej oddaloną, z czego wynika strata czasu i utrudnienie w sprzedarzy. Upraszamy tedy.... aby mógł być ustanowiony dla każdej gminy w powiatach pogranicznych osobny rewizor gminny (czyli podrewizor) i aby ten miał prawo i obowiązek wydawać paszporty dla bydła w miejscu. Prośbę zaś naszą popieramy w następujący sposób:

1) W myśl ustępu 3. rozporządzenia do §. 9. Ustawy o księgosuszu rewizorowie ustanowieni być mają „zwyczajnie", jeden na więcej gmin „nie jest tedy wykluczona możność ustanowienia rewizorów dla każdej gminy z osobna za przyzwoleniem c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych (ustępu 6. rozp. wyk.), gdyż ustawa tego nie broni;

2) W każdej gminie znajduje się osoba godna zaufania, gdyż i obecnie paszporty, które wydają rewizorowie bydła, wydają na podstawie świadectw w gminie wystawionych (certyfikatów i oględzin), więc te paszporty o tyle są wiarogodne, o ile są wiarogodne te świadectwa gmin;

3) W każdej gminie znajduje się osoba zdolna do tego, gdyż i teraz w gminach pogranicznych wydają się paszporty na zwierzęta, z wyjątkiem bydła, a oprócz tego gminy pomagają przez tyle lat rewizorom bydła w ich czynnościach;

4) Gminie tedy (czyli rewizorom gminnym) przypadłoby, oprócz obowiązku pomagania rewizorowi jeszcze prawo wydawania paszportów dla bydła miejscowego, które już jest zapisane w katastrze i jest należycie opiętnowane, a nadto dla tego bydła, które jeszcze nie należy pod prawo katastru (cielęta).

W tym to celu dla każdej gminy byłaby założona osobna (druga) księga katastru bydlęcego i byłaby przechowana u rewizora gminnego;

5) Dzisiejszym rewizorom bydła (okręgowym) pozostałby jak dotąd obowiązek cechowania bydła i obowiązek kontroli, a odpadłby (w całości albo w części) obowiązek wydawania paszportów, a za to przybyłby im obowiązek kontroli, żeby rewizorzy gminni porządnie wydawali paszporty i obowiązek wpisywania zmian do katastru gminnego tak samo jak do swojego;

6) Przez to nie poniosłoby ani dobro publiczne żadnej szkody, ani skarb Państwa żadnych kosztów, prócz druków na nowe księgi katastru. Gdyż trud wydawania paszportów przez rewizorów gminnych mógłby być opłacony prawem pobierania po 2 centy od paszportu, jak to wójt pobiera od innych paszportów, a każdy chętnie zapłaciłby 2 centy, żeby tylko mógł dostać paszport w miejscu;

7) Oprócz tej korzyści dla ludności byłyby i inne korzyści z takiego zaprowadzenia. Najpierw kataster będzie całkiem pewny, bo coby jeden wypuścił to zobaczy drugi. Ułatwiona będzie kontrola dla żandarmeryi i dla urzędów, gdyż będzie można zaraz na miejscu porównać stan bydła rzeczywisty ze stanem w księdze zapisanym, i nie będzie potrzeba dopiero szukać ksiąg gdzieś daleko u rewizora. Również i kontrola wydanych paszportów będzie łatwa, a te korzyści wynagrodziłyby Rządowi wydatek na druki".

Jeśli wam to się podoba to niech gminy zbierają podpisy jak najliczniejsze. Petycyi nie trzeba całej wypisywać tylko wziąść pół arkusza, albo arkusz papieru i napisać te słowa: (Podpisy na petycyę o takie zaprowadzenie, żeby w gminach powiatów pogranicznych paszporty na bydło były wydawane w miejscu i podpisy.)

Te podpisy należy potem zapakować w kopertę i za adresować: Do „*Związku stronnictwa chłopskiego*" w Nowym Sączu, albo Stanisław Potoczek w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Spodziewamy się, że tę sprawę poprą nie tylko oba Towarzystwa rolnicze w Krakowie i we Lwowie o co na tem miejscu prosimy, ale także i Koło polskie, a nie mniej mamy nadzieję że i Ekscelencya Pan Namiestnik przychylnym będzie pomyślnemu jej załatwieniu.

Pieśń kmiotka.

Żyli dziatki i ojcowie
Mając biedę na swej głowie,
Potem na świat przyszli młodzi
Nędza z chaty nie wychodzi!

Choć ksiądz pleban w dzwony dzwoni,
Choć chłopkowi grzeszyć broni;
Ten do Sasa, ów do lasa
Po karczmiskach naród hasa!

Ale ucząc co niedzieli
Z ambon księża wciąż krzyczeli,
Że grzech spijać się gorzałą
Tak nam w głowach poświetlało!

Miłościwe przyszło lato
I swobodę dał Bóg za to;
Oby tylko nam w oborze
Przyrastały dary boże!

Mamy teraz skibę własną;
Cóż gdy w głowie jeszcze ciasno!
Gdy na lepszej już dziś dobie
Nie poradzi człek sam sobie!

Jak się sieje? jak się orze?
Co to słonko, co to zorze?
Jak przysporzyć zboża w brogu?
Co dać ludziom, a co Bogu?

Powiadali w dawnym czasie:
„Hej ty chłopie! ty głuptasie!"
Dziś już tego nie powiedzą. —
My się dźwigniem naszą wiedzą!

Nas znieważać nie powinni!
My nie gorsi jak i inni!
Wszak człowiecza w nas natura!
Hej do książki! hej do pióra!

W. S.

Szanowna Redakcyo „Związku chłopskiego".

Za artykuł „Przestroga na czasie" umieszczony w 4 Nrze „*Związku*" jesteśmy bardzo wdzięczni Szan. Redakcyi i jak najgoręcej polecamy naszym braciom włościanom, by z tej „prawdziwej przestrogi" korzystali, bo już nie jednego z nas wyprowadzili w pole agenci, rozsyłani po całym kraju dlatego, aby swoim sprytem i przebiegłością zmuszać gospodarzy, do kupowania „lichych maszyn rolniczych".

Dla lepszego wyjaśnienia rzeczy przytaczamy jeden przykład, świadczący o brudnym postępowaniu agentów. Rzecz się tak ma:

W miesiącu lipcu roku zeszłego przybył do nas agent z fabryki M. Korkesa ze Lwowa, a chcąc nas nakłonić do kupna sieczkarni, tak długo zachwalał jej dobroć, trwałość, taniość itd. że my chcąc się już raz pozbyć nieproszonego i natrętnego gościa oświadczyliśmy, że dla braku pieniędzy takową później za parę miesięcy kupimy. Sieczkarnia ta miała kosztować tutaj na miejscu 26 złr. 80 ct. płatne w 4 ratach po 6 złr. 70 ct. i zaliczka 3 złr. czyli razem 29 złr. 80 ct.

Skoro tylko ów agent odjechał bez zawarcia formalnej umowy, natychmiast przysłał sieczkarnię pod naszym adresem, którą też za opłatą porta i zaliczki razem w kwocie 8 złr. 05 ct. podjęliśmy w myśli, że będzie przynajmniej coś wartać. Tymczasem przekonaliśmy się, że tu u nas w miejscu, a mianowicie w Starym Sączu u p. Waligóry można dostać o wiele lepszą sieczkarnię za 26 zł. Nie zadługo potem przyszło nam wezwanie o zapłacenie całej należytości z zagrożeniem, że w przeciwnym razie p. Korkes do przedsięwzięcia kroków sądowych przeciw nam zmuszony będzie. Mimo kilku takich urgensów płaciliśmy ratami, a jakoś dotąd nie mamy procesu choć pan Korkes oddał sprawę do adwokata Dra Sokala i ten także nam odgrażał procesem i koszta liczył. Dotąd wypłaciliśmy 3 raty po 6 złr. 70 ct. a zaliczka z portem 8 złr. 5 ct. czyli razem 28 złr. 15 ct. Należy się zatem panu Korkesowi jeszcze 1 złr. 65 ct., którą w swoim czasie zapłacimy. Tymczasem znów pan Korkes urguje bez przestanku o zapłacenie kwoty 6 złr. 70 ct. jakkolwiek ostatnia rata dopiero na 20 lipca b. r. przypaść miała i do spłacenia pozostaje tylko 1 złr. 65 ct. a nie 6 złr. 70 ct. Tak to kupować kota we worku.

W Dąbrówce polskiej dnia 5. maja 1894.

Błażej Smaga i Jan Smaga.

Wniosek przeciw lichwie.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby wyjednał w drodze ustawodawstwa państwowego wydanie uzupełnienia §. 1. ustawy z d. 28. maja roku 1881. L. 47. Dz. u. p. przeciw lichwie, któreby zawierało następujące postanowienie:

Występku w §. 1. określonego dopuszcza się także i podpada tej samej karze ten, kto nieruchomości w najem lub dzierżawę obejmując, umawia się z oddzierżawiającym lub odnajmującym o warunki, o których mu wiadomo, że przesadnością korzyści wydzierżawiającym lub wynajmującym przyznanych, sprowadzić muszą na oddzierżawiającego lub odnajmującego zgubę jego pod względem gospodarskim lub do niej się przyczynić, i że tej ich własności oddzierżawiający lub odnajmujący z powodu słabości rozumu, braku doświadczenia, wzburzonego umysłu lub przymusowego a niekorzystnego położenia materyalnego dostrzedz nie może.

Lwów dnia 17. stycznia 1894.

Dr. Julian Olpiński w. r.
wnioskodawca.

Rayski, Żardecki, Potoczek, W. Mizia, W. Stręk, Rogoyski, Michalski, Klemensiewicz, Romanowicz, Dr. Sawczak, Kułaczkowski, Palch, T. Merunowicz, W. Romańczuk, Kowalski, Hamorak, Dr. Midowicz.

Dla uzasadnienia powyższego wniosku przytoczył, wnioskodawca co następuje:

P. Dr. Olpiński. Motywując mój wniosek, przemówieniem mojem nie będę Wysokiej Izbie wiele czasu tak drogiego zabierać, — bo zdaje mi się, że wniosek mój do Sejmu wzywający c. k. Rząd o wyjednanie w drodze ustawodawstwa państwowego uzupełnienia §. 1. ustawy przeciw lichwie jest zupełnie słuszny, sprawiedliwy i jasny. Nie da się zaprzeczyć, że ustawa przeciw lichwie z roku 1877 jako też ustawa ogólna z 28. maja r. 1881. wywarła znaczny wpływ na stosunki ekonomiczne i moralne u naszych włościan. — Lecz zła wola ludzi wyszukuje ciągle nowych dróg, jakby naszego włościanina zrujnować i jakby doprowadzić, aby swoją ojcowiznę postradał. — Dłużej, proszę panów nie możemy się przypatrywać, nawet nie wolno nam, temu nowemu wywłaszczeniu mniejszych posiadłości.

W jaki sposób lichwiarze starają się obejść ustawę i naszych włościan zrujnować, opowiem w krótkości. — Przychodzi włościanin do takiego lichwiarza na wsi i prosi o pożyczkę kilkudziesięciu złr. Tenże mu odpowiada, że pieniędzy mu nie pożyczy, gdyż w takie rzeczy się nie bawi, ale, jeżeli chce, niech mu wydzierżawi kilka morgów pola, a on mu za to natychmiast uiści czynsz dzierżawny. — Nasz włościanin nie obrachowawszy się, zgadza się na to i tenże mu wypłaca czynsz dzierżawny za to pole. — Po kilku dniach przychodzi ten lichwiarz, a dzisiejszy dzierżawca do włościanina i powiada; „że nie ma czasu tego pola obrabiać, możeby wziął od niego współkę“. Włościanin myśli sobie, że robi dobry interes, bo i pieniądze dostał i jeszcze swoje pole może obrabiać. — Więc, proszę panów, gdy to pole musi obrobić, zasiać, zebrać i zwieść lichwiarzowi na gumno, — jeżeli to wszystko obliczymy z ołówkiem w ręku, dojdziemy do tego, że ten włościanin za tych kilkadziesiąt zł. musi temu lichwiarzowi płacić 300 złr. rocznie procentu.

Mogę to każdej chwili udowodnić cyframi. Od tego czasu włościanin nasz pracuje tylko dla lichwiarzy, a pole jego przechodzi w wieczną dzierżawę do rąk lichwiarskich. Zarzucą Panowie memu wnioskowi, że nie da się przeprowadzić, że gdyby takie uzupełnienie ustawy przeciw lichwie wyszło, toby można nie jedną sprawę pod ten paragraf podciągnąć. Zdaje mi się, że tak nie będzie. Przecież w tym paragrafie będzie wyraźnie powiedziane: „z powodu słabości rozumu, braku doświadczenia, wzburzonego umysłu lub przymusowego a niekorzystnego położenia materyalnego. My musimy temu złemu zaradzić i nie dozwolić, żeby nasz włościanin pozbawił się swej ziemi, bo jak długo on na tej ziemi przebywa i pracuje koło niej, tak długo nie będzie on o różnych mrzonkach myślał. Proszę Panów może być, że w moim wniosku są jakieś niedokładności. Nie jestem prawnikiem, lecz tylko mieszkającym i pracującym z ludem, widzę to złe i chciałbym, aby było naprawione. Przecież jest komisya prawnicza, może się tą sprawą zająć i to złe naprawić.

Łańcut 25 kwietnia 1894.

Do Szan. Zarządu stronnictwa „Związku chłopskiego“.

w Nowym Sączu.

Na skutek życzenia Szanownego Zarządu oraz interwencyi delegata stronnictwa „*Związku chłopskiego*“ p. posła Żardeckiego dług Michała Welca gospodarza z Krzemienicy został w zupełności spłacony Zakładowi kredytowemu włościańskiemu we Lwowie a to w terminie przez Zarząd oznaczonym.

Z przyjemnością o tem donosimy Szanownemu Zarządowi i kreślimy się

Z poważaniem
Tow. Zaliczkowe w Łańcucie
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.
Podpisy.

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. Rada państwa zamkniętą zostanie w pierwszych dniach czerwca b. r. z powodu Wystawy krajowej, w której wezmą udział wszyscy posłowie parlamentu.

Skutkiem tego odroczenia sesyi, nie przyjdzie już do rozprawy nad ***ustawą karną***, nad ustawą ***o domokrąstwie***, nad ustawą ***o spoczynku niedzielnym***, oraz wielu innemi ważnemi sprawami.

Węgry. Zaprowadzenie cywilnych ślubów na Węgrzech znów się odwlecze, albowiem na nowy natrafiło upór. Jak już wiadomo, głośny ów projekt liberalnego

rządu węgierskiego, naruszający prawa Kościoła i religii, mimo żywych protestów ze strony katolików po zaciętej walce przyjęła izba niższa. Jednakże, aby taka ustawa była obowiązującą, musi jeszcze nadto być zatwierdzoną przez izbę magnatów, a następnie sankcyonowaną przez cesarza samego; inaczej zaś przepada. Otóż teraz izba wyższa bezbożny ów projekt odrzuciła, gdyż cywilne śluby godzą wprost na świętość małżeńskiego związku, i podkopują moralność, a tem samem sprowadziłyby tylko jeszcze większe rozluźnienie obyczajów. Ustawa ta bowiem wprowadziłaby obowiązkowe zawieranie małżeństw na czas dowolny z osobami bez różnicy wyznań, a więc i z żydami przed urzędnikiem państwowym, przez co oczywiście Sakrament małżeństwa wobec prawa nie miałby jak dotąd znaczenia i poszedłby w poniewierkę. Bezwyznaniowcom atoli i żydom, którzy największe z tej zmiany spodziewają się mieć korzyści, bardzo to do gustu przypada i dlatego nadzwyczaj się na to oburzają, że izba wyższa ślubom cywilnym nie jest przychylna Teraz więc albo muszą zrezygnować z tej sprawy i ustąpić, albo też na nowo niepewną rozpocząć walkę. Spór bowiem o to bardzo się zaostrzył, umysły wszystkich są tem rozgorączkowane i całe Węgry na dwa obozy się podzieliły.

Niemcy. Niemiecki parlament po długich i wytrwałych zabiegach katolickich posłów zniósł nareszcie ustawę wzbraniającą OO. Jezuitom przystępu do kraju tego, skąd przed kilkunastu laty wygnano ich w czasie srogiego kulturkampfu za rządów Bismarka.

Uchwałę tę parlamentu z wielką radością i zadowoleniem ludność katolicka powitała, atoli luterscy książęta nieprzyjaźni Kościołowi naszemu, bojąc się by działalność Jezuitów nie osłabiła luteranizmu, starają się teraz przeszkodzić powrotowi tego dzielnego Zakonu do Niemiec.

Serbia. Młody król Aleksander wydał ukaz, na mocy którego rodzice królewscy Milan i Natalia wracają do praw i obowiązków domu królewskiego, którym zabroniono raz na zawsze powrotu i pobytu w kraju.

Ponieważ najwyższy trybunał krajowy unieważnił ten ukaz królewski, przeto król ogłosił manifest, zawieszający konstytucyę. Zarządzenie to spowodowało wielkie wzburzenie w całym kraju.

Włochy. Parlament obraduje nad usunięciem kłopotów pieniężnych. Komisya wybrana do rozpatrzenia projektów o podwyższeniu podatków i porobieniu oszczędności, nie chce się zgodzić na nowe podatki. lecz przeciwnie zaprowadzić pragnie znaczne oszczędności w wydatkach na armię i marynarkę wojenną. Jeżeli Rząd od zamiaru swego nie odstąpi, wtedy Izba rozwiązaną zostanie.

Wiadomości z kraju.

Morderca ks. Ardana, o którego skrytobójczej śmierci już donieśliśmy, został w tych dniach na szubienicę skazany. Już przedtem w więzieniu widząc, co go czeka, poprzecinał sobie kozikiem żyły w tym zamiarze, by dostawszy się do szpitala jako chory, mógł stamtąd łatwiej uciec.

Nowa kolej. Z Chabówki do Zakopanego ma być niezadługo wybudowana kolej lokalna za staraniem hr. Wł. Zamojskiego.

Mądry krok. W pewnej gminie w Siedmiogrodzie kobiety nie mogąc poradzić w inny sposób ze swymi mężami pijakami, wniosły podanie o zamknięcie karczmy, gdzie chłopi przy wódce i kartach trwonili czas i ciężko zapracowane pieniądze.

Okazya do zarobku. Dnia 8. czerwca 1894 r. odbędzie się licytacya ofertowa w c. k. Starostwie w Jaśle w celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na drodze Zmigród — Grab w jasielskim okręgu w latach 1895, 1896 i 1897. Koszta dostawy szutru obliczono na rok 1895 w kwocie 1925 złr. 70 ct. Warunki przedsiębiorstwa, udzieli Starostwo jasielskie w godzinach urzędowych, a oferty drukowane wydaje Starostwo bezpłatnie. Otóż włościanie gmin około gościnca tego, mogą łatwo zarobić, wprost od Rządu a nie dopiero od przedsiębiorcy, któren zwykle mały zarobek chłopu daje, a sam potem majątki robi. Otóż, baczność! włościanie szukajcie uczciwego zarobku a do tego pewnego i starajcie się uzyskać to przedsiębiorstwo, które w dnie słotne wolne od zajęć gospodarczych, ułatwi Wam zarobek pewny.

Dzielna gmina. W powiecie sanockim, gmina Wisłok Wielki, kupiła od pana Wiktora obszar dworski Wisłok Wielki, obejmujący 3.400 morgów ziemi, tartak, młyn, dwie karczmy i dworskie zabudowania. Bodajby więcej gmin w kraju naszym, mogły zrobić podobne zakupna!

Szarańcza. W czasie burzy, połączonej z gradem, która w dniu 18. maja b. r. nadciągnęła od wschodu, zauważono w okolicach Krakowa niezwykłe ciemne chmury. Po przejściu nawałnicy, okazało się, że obłoki owe były szarańczą. Żarłoczne te owady, pokryły pola, drzewa i krzewy. Wystraszeni wieśniacy natychmiast przedsięwzięli środki zaradcze, ale już za późno.

Plaga chrząszczy. W Niemczech, we Francyi, a i u nas także we wschodniej Galicyi okropne szkody zrządzają w tym roku chrabąszcze, dlatego nawet urzędy nakazały tępić tych największych niszczycieli płodów rolnictwa.

KRONIKA.

Krakus opowiada, że przeszkoda wcielenia obszarów dworskich do Związku gminnego jest nieufność. Nie prawda, przeciwnie, powodem nieufności jest wyłączenie się od równych obowiązków, a jeżeli dopominamy się o równe prawa, to dlatego, aby się stała sprawiedliwość, albowiem sprawiedliwość jest podstawą porządku społecznego.

„Przyjaciel ludu“ umieścił program towarzystwa demokratycznego zawiązanego niedawno we Lwowie.

Podobny on jest we wielu rzeczach do naszego programu, są trzy hasła: braterstwo, równość i wolność, jest „równa miarka“, a przecież nie jest to samo. Możemy zapytać: Panowie! jaki jest wasz zakon? Nasz zakon jest wiara, sumienie „miłuj Boga nadewszystko a bliźniego jak siebie samego“. Z „braterstwa“ wynika prawo równości, ale obowiązki i cnoty mają swoje źródło w Zakonie „miłuj Boga nadewszystko“. Ztąd nasze pierwsze hasło: „Bóg i Ojczyzna“. Ta jest różnica między nami.

Bogaty żebrak. Niedawno umarł nagle w Stanisławowie na ulicy znany w mieście żebrak Sisie Holzer. Śmierć nastąpiła z wycieńczenia. Jakież było zdumienie, gdy przy rewizyi rzeczy jego, dokonanej przez policyę miejską, znaleziono książeczkę stanisławowskiej Kasy Oszczędności na jego imię opiewającą na 2271 zł. i gotówką 109 zł. 25 ct., 70 hellerów i dużo innej drobnej monety.

Zaproszenie do przedpłaty.

Sprawa wydawnictwa „*Związku chłopskiego*“ stoi dotąd bardzo pomyślnie! Gdy zaś dążeniem naszem jest, aby organ ten znalazł **jak najszersze grono Czytelników w kraju**, przeto ze względu na ciężkie czasy u naszych Braci włościan, z powodu nieurodzajów i innych klęsk, postanowiliśmy poczynić pewne ulgi, mianowicie oświadczamy, iż zgadzamy się zaczekać na odbiór pieniędzy za gazetkę do 3. miesięcy.

Zapraszamy tedy najuprzejmiej Szan. Braci włościan, aby co rychlej przystępowali na listę odbiorców „*Związku chłopskiego*“, zaś dotychczasowych naszych Czytelników prosimy o jednanie nam nowych prenumeratorów.

Pamiętajcie Bracia włościanie, że „*Związek chłopski*“ to nasz właściwy i jedyny organ stronnictwa chłopskiego, który liczy obecnie około 2.000 członków z całego kraju.

Nowo przystępującym odbiorcom wysłane będą wszystkie dotąd wyszłe numera „*Związku*“.

Zamówienia na kredyt najlepiej uskutecznić kartką korespondencyjną, zaś przesyłkę pieniędzy przekazem pocztowym ***pod adresem:***

Redakcya „*Związku chłopskiego*“ w Nowym Sączu.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Gutowski Józef.*